

LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Ksiądz Jan Pałka

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 6\$000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Północnej 2-50 dolary; w Urugwaju 3 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu”: Curitiba — Aven. Dr. Jayme Reis 115
Adres dla listów: Curitiba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil

OGŁOSZENIA drobne do 3 cm. wysokości przez jeden łam: do 3 razy należy przysłać 5\$000. — Ogłoszenia płać się zawsze z góry, inaczej nie umieszczają się. Ogłoszenia można płać znaczkami pocztowymi.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 200 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańkiego, Krzyżanowskiego, R. Piekarsza — Kubisa, w księgarni Dr. Rydygiers

Działalność Towarzystwa Kolonizacyjnego w Paranie i Minas Geraes

Towarzystwo Kolonizacyjne prowadząc starania o nabycie terenów kolonizacyjnych w różnych stanach Brazylii, nie zaniedbało Parany. Skierowanie emigracji polskiej do innych stanów, a zwłaszcza Espirito Santo wpłynęło, niemało na to, że rząd parafiński mając konkurentów na emigrantów polskich w innych stanach, okazał się ustępliwy.

Rozpoczęte umowy o nowe tereny przez delegata Towarzystwa Kolonizacyjnego p. Stanisława Gawrońskiego, w roku ubiegłym zakończyły się obecnie podpisaniem umowy przynajmniej Towarzystwu 80 tysięcy hektarów w zachodniej części stanu po obu brzegach rzeki Piquiry.

Ogromny ten szmat ziemi jest bardzo urodzajny, lecz obecnie jest to jeszcze dziewicza las.

Towarzystwo przystąpiło zaraz do kolonizacji. Daleko za Larangeirą przystępuje do założenia kolonii, która będzie się nazywać „Presidente Camargo — Industrial”.

Trzech inżynierów-mierników już odmierza drogi najpotrzebniejsze; wkrótce zostanie zmontowany tartak i budowa domów mieszkalnych, składów wend, apteki, kaplicy pójdzie szybkim tempem.

Już we wrześniu bieżącego roku Towarzystwo Kolonizacyjne zamysła sprowadzić 100 rodzin z Polski, a drugie 100 rodzin spodziewa się zebrać już z zamieszkałych w Brazylii.

Każdemu emigrantowi z Polski przydzielili obazar ziemi z 25-50 hektarów, który będzie można spłacać przez cztery lata, wpłacając pierwszą ratę na początku czwartego roku po bytu na kolonij.

Również i za gotówkę będą mogli nabyć koloniści ziemię i to

na dogodniejszych warunkach. Towarzystwo Kolonizacyjne przewidziało i zapobiegło jeszcze jednej trudności. Koloniści w odległych osadach uskarżają się na trudny zbyt swoich produktów. Przewóz z dalekich kolonij do kolei lub miasta nie opłaca się.

Nowe kolonie nad rzeką Piquiry unikną tej niedogodności, bo Towarzystwo Kolonizacyjne zobowiązuje się skupować produkty kolonistów.

Drobny przewóz poszczególnego kolonisty nie opłaca się, lecz zorganizowany na wielką skalę przez Towarzystwo, przyniesie poważne dochody.

Podobno kolonizacją planowo przeprowadzaną przez Towarzystwo Kolonizacyjne zainteresowały się sfery kapitalistyczne francuskie.

Towarzystwo Kolonizacyjne przeprowadziło umowy o tereny kolonizacyjne także z rządem stanu Minas Geraes. Właśnie delegat Towarzystwa Kolonizacyjnego p. Walery Kozarowski, który podpisał umowę w Paranie, pojechał następnie podpisać umowę z rządem stanu Minas Geraes.

Obszar kolonizacyjny w tym stanie wynosi 52 tysiące hektarów i jest położony nad Rio Doce i Tamboury, w pobliżu terenów kolonizacyjnych w Stanie Espirito Santo.

I tam także w tym roku Towarzystwo Kolonizacyjne wysła 100 rodzin. Warunki nabycia są te same co i w stanie Espirito Santo.

Dodać należy, że systematycznie i planowo przeprowadzana kolonizacja uchroni wielu emigrantów polskich od wielu przykrości, jakie tak często ich spotykają po wyładowaniu na ziemię brazylijską.

P.

TAJEMNICA PORWANIA GENERAŁA KUTIEPOWA

Od kilku tygodni cały świat jest pod wrażeniem nie wyjaśnionego zniknięcia w Paryżu generała rosyjskiego Kutiepowa.

Pomimo użycia wszystkich środków jakimi rozporządza sprytna policja francuska, nie zdołano dotąd wyjaśnić tajemniczego zniknięcia generała Kutiepowa.

Sledztwo stwierdziło dotąd, że generał został siłą porwany. Na podstawie zeznań szeregu

świadków odbyło się to w sposób następujący:

W niedzielę dnia 26 go lutego u zbiegu ulic Rousselet i Oudinot, w chwili gdy generał Kutiepow przechodził chodnikiem, podszedł doń człowiek w uniformie policjanta, w towarzystwie dwóch innych ludzi. Po krótkiej wymianie zdań zagadkowi ludzie wepchnęli generała Kutiepowa do czekającego obok samochodu.

Na chwilę przed porwaniem

z owym policjantem rozmawiała na ulicy jakaś kobieta blondynka w ciemnym płaszczu.

Kobietę o podobnym wyglądzie widywano w towarzystwie generała Kutiepowa szereg razy. Aresztowano kilka kobiet podejrzanych, dotychczas jednak nie stwierdzono pod tym względem nic pewnego.

Sledztwo utruienia fakt niemożności przeprowadzenia rewizji w ambasadzie sowieckiej, dokąd prowadzą nie dochodzenia.

Do polioji zgłosił się jeden z byłych szoferów misji sowieckiej i oświadczył, że tajemniczą kobietą, która brała udział w porwaniu generała Kutiepowa, jest była funkcjonariuszka G. P. U.

Istnieje prawie, że pewność iż generał został porwany przez agentów bolszewickich, nie jednak nie jest wiadomem, do kąd bolszewicy wywieźli przy-

wódcę „białych” rosyjan we Francji, co z nim zrobili — czy zabili odrazu i trupa ukryli, czy też wywieźli żywego, by torturami wydobyc potrzebne dla siebie zeznania?

Ostatnio rozeszła się wiadomość — stwierdzona następnie przez świadków, że jakieś podejrzane, szare, kryte auto, którego opis zgadza się z wyglądem wozu, w którym porwano generała Kutiepowa, widziano w nocy po porwaniu w stolicy Belgii, Brukseli, a następnie w porcie Antwerpii skąd wkrótce potem odjłynęły na pełne morze handlowe okręty sowieckie, żeglujące do portów rosyjskich. Przypuszczają, że generał Kutiepow został przeniesiony z samochodu na pokład statku który następnie natychmiast general został porwany przez popłynął z uwięzioną ofiarą krwawego G. P. U. moskiewskiego.

WIADOMOŚCI Z POLSKI

Krajowy Kongres Eucharystyczny w Poznaniu

Biskupi polscy postanowili urządzić w czerwcu b. r. Pierwszy Krajowy Kongres Eucharystyczny.

Odbydzie się on w dniach 26 - 29 czerwca.

Kongres przyczyni, się niewątpliwie do ożywienia wiary katolickiej w narodzie polskim i pobudzi katolików do jej obrony przed atakami rozmaitych wrogów chrześcijaństwa.

Statek niemiecki spowodował zatonięcie POLSKIEGO KUTRA RYBACKIEGO

Onegdaj w zatoce gdańskiej wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć polskiego marynarza.

Na kuter rybacki „Jaestarnia 54” płynący do portu gdyńskiego, najechał statek niemiecki motorowy „Flotbecke”.

Wskutek zderzenia kutera natychmiast zatonął. Załoga wskoczyła do wody — próbując się w ten sposób ratować. Jeden z marynarzy, który znajdował się przy motorze został

wciągnięty wraz z statkiem na dno morza.

Marynarzy uratował znajdujący się w pobliżu miejsca katastrofy statek gdański.

Uratowani zostali Filip Budzisz, Wincenty Konk i Ignacy Lisikowski, wszyscy z Jaestarni. Utonął natomiast Wiktor Konk, właściciel kutra.

Dochodzenia co do odpowiedzialności za wypadek są w toku. Statek niemiecki tłómaczy się tem, że miał wadliwy motor.

POLSKA POSIADA NAJLEPSZE SAMOLOTY MYŚLIWSKIE

W czasie zwiedzania przez uczestników konferencji lotniczej Małej Ententy i Polski lotniska wojskowego w Mokotowie, kapitan Orliński dokonał lotu pokazowego na aparacie myśliwskim, konstrukcji inżyniera Pawłowskiego, zaopatrzonym w silnik Hispano-Suiza o sile 650 HP. Aparat

wykazuje szybkość 300 kilometrów na godzinę i w ciągu 8 min. osiągnąć może 5000 metrów wysokości.

Według zdania fachowców aparat ten jest lepszy od samolotów angielskich, typu Gryfol Buldog, posiadających opinię najlepszych maszyn myśliwskich.

NA LITWIE ODZYWAJĄ SIĘ GŁOSY ZA POROZUMIENIEM Z POLSKĄ.

Dzienniki donoszą z Kowna, że na zjeździe litewskiego związku chłopskiego przemawiał działacz chrześcijański demokratyczny prof. Lovidaitis, który domagał się rozpisania wyborów do sejmu, oraz prote-

stował przeciwko prześladowaniu Kościoła katolickiego na Litwie. Mówca stwierdził, że rząd obecny prowadzi nadal szkodliwą politykę Waldemarsa i nie zawiera umowy z Polską. Sprawa Wilna nie jest

już dla Litwy problematem, lecz porusza się ją tylko formalnie. Dotychczasowa orientacja Litwy w kierunku Niemiec i Rosji jest dla kraju szkodliwą, jak również układ handlowy z Niemcami. Porozumienie z Polską jest koniecznością. W końcu przewodniczący zgłoszył szereg rezolucyj, potępiających w ostrych słowach rząd Tubialisa, które zostały przyjęte.

FRANCUZ O ŻYDACH W POLSCE

Znany pisarz francuski, A. Lichtenberger, omawiając w „Victorie” cyfry dotyczące ludności na obszarze Polski — konkluduje:

— „Emigracji żydowskiej do Palestyny prawie nie było żadnej: 394 emigrantów w roku 1928 pozostało w Palestynie, ale w tymże samym roku powróciło do Polski 727 dawnych emigrantów żydowskich. Należy wierzyć, że ten antysemityzm w Polsce, o którym niedawno tyle nadśluchały się nasze uszy, jakoś wcale nie uniemożliwia życia żydom”.

DZIKI TYGRYS W WARSZAWSKIM OGRODZIE SASKIM

Bardzo niesmacznego żartu dopuścił się p. Eugeniusz Rydowicz. Ukrył się za krzakami w ogrodzie Saskim, zdjął futro, przewrócił na drugą stronę i tak na się włożył. Na twarzy umocował przerażającą maskę rozwartej paszczy tygrysa, a na przeciwnym biegunie swej łażai długie, przogony ogon.

Po chwili na główną ulicę parkową wyskoczył kosmaty otwór i rycząc straszliwie, poszedł biec na czworkach w kierunku poważnie spacerujących, solidnych kupców.

W ogrodzie powstał nieopisany popłoch. Żal było patrzeć, jak poważni patrycjusze zmuszeni byli zadrzeć chałtury, wyrwać z kopyta, wrzeszcząc w niebogłosy.

Dopiero starszy posterunkowy p. Stanisław Sabała pokontrolnił karnawałowego żartownika i zabrał go do komisariatu.

MURZYNI PRZECIW POLAKOM

Wychodzące w języku francuskim pismo murzyńskie „La Déche Africaine” protestuje przeciwko imigracji polskiej do francuskich kolonii w Afryce.

Pismo objawia się, że koloniści polscy staną się względem ludności tubylczej uprzywilejowaną kasty drobnych posiadaczy ziemi, zabranej na ich rzecz ludności miejscowej.

Pozatem, po zaznaczeniu że prace reparacyjne we Francji

dobiegają końca, pismo pyta się, czy rząd francuski nie życzyłby sobie pozbyć się polskich robotników, pracujących obecnie w północnej części Francji, wysyłając ich do kolonii francuskich.

7 Brazylii

KURYTYBA

W ub. czwartek p. Modest Nicetor Falaz, dyrektor Seminarium Nauczycielskiego w Kurytybie obchodził swe imieniny.

Z okazji tej skorzystało wielu członków kolonii polskiej, a tak samo i bardzo wiele osób ze świata brazylijskiego, ażeby zasłużonemu pedagogowi i działaczowi społecznemu złożyć życzenia.

PLAGA NIEUCZLIWYCH PIEKARŃ.

Do jednej z redakcyj kurytybskich napływały ciągle skargi na wyzysk piekarń. Nie dając zupełnej wiary skargom czytelników, jeden z reporterów gazety urządził sobie pewnego dnia interesującą wizytę po piekarniach, chcąc naocznie sprawdzić o ile narzekania czytelników są prawdziwe.

Wprawdzie, nie mógł on zwiedzić wszystkich piekarń, bo w Kurytybie jest ich 58, mimo to zebrał ciekawe spostrzeżenia z kilku, które ostatecznie mówią i za inne.

Przedewszystkiem w zakładach piekarnianych daje się zauważać wielki brak porządku i czystości. Wyjątek stanowi niewiele piekarń, które zaprowadziły najnowsze urządzenia higieniczne.

Nieuczciwość piekarzy bardziej jeszcze uwidatnia się przy wadze bułek.

Według zarządzeń Prefektury mięsła, bułka ma ważyć 80 gr i według tej wagi jest naznaczona cena bułki.

Tymczasem mało jest piekarń, które wypiekają bułki przepisanej wagi.

Według naocznego świadectwa reportera „Gazeta do Povo” tak się przedstawia waga bułek w piekarniach w rozmaitych piekarniach:

Albino Zimmermann Av. Republica Argentina, 72 gramów.
Nicolau Marchand. Padaria Triumfante, Rua des. Westphalen 70 gramów.

A. D. Gomes, Rua João Neirão, 75 gramów.

Miguel Granato, Av. Republica Argentina, 45.

João Zgoda, Rua Cons. Baradas 152, 55 gramów.

José Rostal. Novo Mundo, Portão, 50 gramów.

Estanislau Jaskulski, Rua Com. Macedo, 45 gramów.

Wenceslau Uchack, Av. Candido Abreu, 26, 40 gramów.

Haroldo Mueller, Rua Senador Laurindo, 55 gramów.

Viuva Burg, Avenida Batel, 45 gramów.

Christiano Zundra, Avenida Portão 50 gramów.

Należy pamiętać, że właściciele piekarń kupują worek mąki pszennej po 38 — 40\$

Z jednego worka mąki można wypiec 600 — 700 bułek wagi 80 gramów.

Po odliczeniu innych wydatków, z każdego worka mąki mają właściciele 25 proc. to jest około 10\$000 czystego zarobku.

W ten sposób wyzyskują niesumienne piekarnie swoich klientów. Jest jednak przysłowie, że „dopóty dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie”.

ZBRODNIA CZY WYPADKI?
Do szeregu wypadków krwawych, które następowały jeden po drugim w Kurytybie, dołączyć trzeba jeszcze jeden, który miał miejsce w ubiegły poniedziałek. Ofiarą padł syryjczyk Luiz Hilu. Pierwsze pogłoski wskazywały na zabójstwo, którego miał dokonać jakiś człowiek, którego widziano przedtem, jak uporczywie zagadał do sklepu Luiza Hilu.

Dalsze badanie przypuszczają możliwość jakiegoś innego nieszczęśliwego wypadku.

DROBNE WIADOMOŚCI.

— Marja da Luz Sezosa wniosła skargę przeciwko Sahara Serpiani, o zacczepianiu i lżeniu jej, gdy przechodziła ulicą.

— Germano Bruno Marx upiwszy się solidnie, ułożył się do snu na ławce na praça Tiradentes Spał smacznie, to też, gdy stróż bezpieczeństwa obudził go, Germano Bruno Marx nie mógł tego puścić płazem, lecz nawymyślał policjantowi ile się dało za co otrzymał znowu nocleg w więzieniu.

São Paulo.

FALSZERSTWA PASZPORTÓW.

Zastraszającym jest w obecnym czasie wzrost rozmaitych fałszerstw dokumentów, pieniędzy, oszustw z kartami okrętowymi i t. d. których ofiarą padają emigranci.

W ostatnich dniach znowu policja w S. Paulo odkryła biuro, w którym za drogie pieniądze sprzedawano sfałszowane paszporty i wiza na wyjazd do Ameryki Północnej.

Biuro to funkcjonowało od

pewnego już czasu w S. Paulo przy avenida São João 96. Wydawało ono sfałszowane paszporty z wizami i podrobionymi znaczkami konsulatu amerykańskiego.

Policja złapała tam na gorącym uczynku dwóch indywidualności: Carlos'a Sierwald i Luiza Filip. Szefem biura był kto inny, mianowicie niejaki José Schabner, który pobierał wyludzone opłaty za fałszywe paszporty.

Policja wykryła, że prawdziwe nazwisko oszusta brzmi José Tlusty.

Należy on do międzynarodowej szajki fałszerzy dokumentów.

Druki, pieczęcie i znaczki o trzymywał José Tlusty od innego fałszerza — Roberta Fristche, zamieszkałego w Buenos Aires przy ulicy Rivadavia.

Uwiadomiona o tem policja z Buenos Aires wezwwała Fristchego do stawienia się na policję, ten jednak przeczuwając o co chodził zbiegł.

Oszukańcze biuro przy avenida S. João pobierało od ludzi po 150 dolarów za sfałszowany paszport.

PORANIE NARZECZONA.

W mieście S. Paulo niejaki Jan Petrowki wymusił od swej narzeczonej Ludwiki Pepa 100\$ Przepiwszy wyludzone pieniądze w pobliskiej wendzie powrócił do domu Ludwiki Pepa i tu posadził wymyślać i grozić dziewczynie. W końcu pijany rzucił się na nią z nożem i zadał jej kilka ran.

Rio Grande do Sul.

ILE BYŁO WYPADKÓW PO ŻARU W PORTO ALEGRE.

Według statystyki sporządzonej przez Straż Ogniową w ubiegłym roku 1929 w Porto Alegre było 24 pożarów, a 84 razy wybuchł pożar, który zdołał unieszkodliwić.

Odszkodowania wypłacone przez towarzystwa ubezpieczeniowe wynosiły 750 kontów.

Telegramy

— Niemiecki „Reichstag” zatwierdził umowę polsko-niemiecką.

— Na Litwie policja wykryła organizację szpiegowską rozgałęzioną po całym kraju.

— Kardynał Patriarcha Lizbony zarządził, ażeby w dniu 19 b. m. we wszystkich kościołach portugalskich wierni modlili się za prześladowanych przez bolszewików.

— W Rumunii w czasie rozprawy sądowej, przeciw 8 komunistom, jakiś komunista rzu-

cił bombę na członków trybunału.

— W ostatnim czasie wielu wieśniaków rosyjskich zbiegło do Łotwy.

— Narady w Londynie w sprawie rozbrojeń morskich trwały nadal.

— We Francji Południowej ulewy i burze zniszczyły dobytek kilku tysięcy mieszkańców.

— Senat brazylijski wysłał na ręce marszałka francuskiego senatu telegram wyrażający współczucie z powodu ostatniej klęski wylewów.

— Ofiarom ulewów we Francji pospieszono zewsząd z pomocą.

Wielu ministrów obcych państw nadesłało datki na powodzian. Ambasador polski p. Chłapowski złożył na powodzian 5000 franków.

Iskierki z całego świata.

— Miljarder amerykański Ford przeznaczył 100 milionów dolarów na szkoły handlowe

— Miasto Kinderley w południowej Afryce spłonęło. Szkody przekraczają 60 milionów franków. Przeszło 300 ludzi jest poparzonych, rannych i zabitych, a 80 zaginionych.

— P. Prezydent Francji zgodził się być ojcem chrzestnym 15-go dziecka robotniczej rodziny w Paryżu.

— W jednej z gazet żydowskich wychodzącej w Hiszpanii zamieszczono pod fotografią naszej rodaczki p. Curie-Skłodowskiej, następujące objaśnienie:

„Pani Curie, chwala Izraela i chwala ludzkości. Ta uczona żydówka, która wraz z mężem odkryła radjum, łączy, z ogromną sławą naukową, urok swego wzorowego życia, poświęconego całkowicie pracy. Pani Curie, nazwa biblijna w hebrajszczyźnie »silnej kobiety».

— Na okręcie »Munchen» padło ofiarą pożaru 7.000 kanarków, których cena dochodziła do 2.500.000 dolarów.

Towarzystwo Szkoły Ludowej im. J. Piłsudskiego w Kurytybie

Na pamiątkę uroczystości imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego urządził uroczysty obchód dnia 19-go marca.

Na program złożą się przemowy, śpiewy, deklamacje oraz przedstawienie teatralne.

Początek o godzinie 8-mej i pół wieczorem w lokalu własnym przy ulicy Colombo N 68.

O liczny udział uprasza się Rodaków. — Wstęp bezpłatny.

Za Zarząd:

Sekretarz: **Wład. Nowicki**

FLUVIOPOLIS

Ciekawe to nasze Fluviopolis. Dawniej nazywało się po prostu Barrafeia. Ponieważ ta końcówka jednak niezbyt mile brzmiała dla ucha brazylijskiego, więc zmieniono nazwę na Fluviopolis, jako że nad Iguassem jest położone. Ale do miasta daleko mu jeszcze, bo przecież kilku chałup i śpichrzów miastem nazwać nie można.

Są jednak i tacy, którzy nazywają naszą kolonję „Linha Iguassu”, a jeszcze inni upierają się przy nazwie „ruphosina”. Jedni i drudzy mają rację. A więc i ty Fluviopolis nie jesteś najpóźniejszą z kolonij parańskich, bo posiadasz aż cztery imiona. I to coś znaczy!

Trzeba jednak wiedzieć, że Fluviopolis ma dwa centra, jedno brazylijskie nad rzeką, gdzie są wendy, przedstawicielstwa władz, oraz drugie polskie, o pięć kilometrów oddalone od rzeki.

Dobrze jest mieszkać nad Iguas-

sem, jeśli wody ma w miarę. Wówczas i parowce rzeczne zatrzymują się w Fluviopolis, aby herwę zabrać, a zostawić kajsonki z piwem kurytybskim, lub czego jam jeszcze to grzeszne ciało potrzebuje. Biada jednak, jeśli woda wyschnie, bo wtedy nawet kot z kulawą nogą tu nie zagładnie. A jeszcze gorzej, gdy wody za wiele się rozleje wszcz. Wówczas naprawdę Fluviopolis zamienia się w „miasto rzeczne”, gdzie na kanoach płyną ludziska do wendy, aby szukać „pocieszycełki strapionych”.

Lepiej zaiste na górze w centrum polskiem. Tam króluje szkoła polska, należąca do Towarzystwa imienia Św. Stanisława biskupa, a obok niej klub, zbudowany przez Kółko Młodzieży imienia J. Piłsudskiego. Obie budowle pod jednym dachem prezentują się niezłe, stanowiąc ozdobę kolonji.

W szkole zaczął się nowy ruch, bo od 15-go stycznia b. r. uczy w niej p. Józef Stańczewski. Dzieci uczęszcza już 40. Od 1-go b. m. mamy też lekcje wieczorowe dla starszej młodzieży. Chętnych nie brak; oby tylko wytrwali! Bo zbytnią wytrwałością Polak nie grzeszy.

Powszechny w Brazylii kryzys dał się we znaki i towarzystwom naszym. Dla wielu kryzys jest świetną wymówką, aby odsunąć się od współpracy, ale wiedzą sąsiedzi, jak sąsiad siedzi. Ci „kryzysowcy” zawsze biadali i biadać będą, bo im weniłna szkoda na naukę dla dziecka lub na potrzeby towarzystwa.

W roku bieżącym odbyły się u nas już dwa walne zebrania, bo spraw za wiele się nagromadziło i trzeba było obradować „na raty”. Postępujemy z czasem; wszak to dziś modne! Prezesem obrano dzielnego p. Józefa Golanowskiego, a wiceprezesem p. Teofila Stankiewicza. Kluczo do próżnej kasy powierzono p. Janowi Lamińskiemu, a p. o sekretarskie (warszawskie od

Wasilewskiego!) nauczycielowi p. Józefowi Stańczewskiemu. A ponieważ dla powagi musi być też i Komisja Rewizyjna, więc weszli do niej panowie: Szczepan Stambiewicz, Józef Rygielwicz i Józef Kozłowski. Proroczym duchem owiani (a może zawiiani) twierdzą, że zarząd znalazł się pod opieką świętego Józefa (dobrego gospodarza), bo aż czterech Józefów w nim zasiada. Niech się cieszą!

Obcy tu jeszcze napisać? To, że na Vera Guarany odbyło się w niedzielę, dnia 23-go ubiegłego miesiąca przedstawienie, z którym potem popisywali się u nas, nie takie znowu ciekawe, bo teatry wszędzie są czynne. Albo, że na Rio Claro zamierzają wieżę kościelną naprawiać, ale czekają pewnie, aż sama się przewali, bo będzie mniej roboty, także nic nowego.

Zresztą, jeżeli będę opisywał sprawy obce, to mi tak pójdzie jak owej babie kościelnej, co przy spowiedzi wyznała grzechy swoich kumoszek, a o własnych zapomniała.

NAJWIĘKSZE BOGACTWA NA ŚWIECIE.

Najbogatszym krajem są Stany Zjednoczone Północnej Ameryki. Posiadają największy handel, najliczniejsze pola naftowe, największe pokłady węgla, zbierają najwięcej bawełny, miedzi, cziowiu, żywego srebra i soli mają ponad półrębę.

Najbogatszym krajem w granit jest Syberja.

Pierwszym z rządu krajem wytwarzającym jedwab są Chiny. Wytwarzają połowę całego wyrobu światowego.

Pierwszym z rządu krajem co do złota i diamentów jest Przylądek Dobrej Nadziei w Południowej Afryce.

Najbogatszym krajem w lasy jest Kanada.

Pierwszym z rządu krajem co do zapasu srebra jest Meksyk.

Pierwszym zaś krajem co do wełny jest Australia.

Najwięcej zboża wywozi Argentyna.

Najwięcej kawy sadzi Brazylija i to dwie trzecie zbiorów świata.

Najwięcej kartofli sadzi stonsunkowo Polska.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

— P. Józef Oleszak z Rio Claro. — W Brazylii niema ani jednego konsulatu Bolszewickiego, ponieważ Brazylija nie utrzymuje żadnych stosunków z Sowietami.

Jeżeli pan pragnie odszukać swą rodzinę, może ją poszukiwać w ten sposób: napisz do Consulado da Polonia (Rua Traze de Maio), Kurytyba, epistucę dokładnie gdzie znajdowała się pańska rodzina. Konsulat Polski zwróci się z tą sprawą do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, które w drodze dyplomatycznej zwróci się może do władz sowieckich o odszukanie rodziny. Koszt poszukiwań w Belszewji będą wynosić około 6 dolarów.

— P. J. W. z Japry. — Korespondencję umieścimy w przyszłym numerze. Dziękujemy.

HUMOR DZISIEJSZY.

Anglicy bardzo nie lubią Amerykan i śmieją się z nich twierdząc, że wszyscy Amerykanie mówią przez nos.

Gdy więc chwalamo w obecności pewnego Anglika, któregoś z wybitnych polityków amerykańskich, podnosząc jako wielką zastugę, że kłamstwo nigdy nie wyszło z jego ust.

— Rozumiem — odpowiedział Anglik — całe życie mówił przez nos

Towarzystwo Szkoły Ludowej im. J. Piłsudskiego w Kurytybie

Na pamiątkę uroczystości imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego urządził uroczysty obchód dnia 19-go marca.

Na program złożą się przemowy, śpiewy, deklamacje oraz przedstawienie teatralne.

Początek o godzinie 8-mej i pół wieczorem w lokalu własnym przy ulicy Colombo N 68.

O liczny udział uprasza się Rodaków. — Wstęp bezpłatny.

Za Zarząd:

Sekretarz: **Wład. Nowicki**

Właściwie, to my tu należymy do Mateusza (São Matheus), którego parafia obejmuje i Fluviopolis, sięgające aż pod same Rio Claro. Proboszcz mateuszowski, czcigodny ksiądz Porzycki, »nakiwał» mi niedawno, że do kościoła nie zaglądam. A ja mu na to:

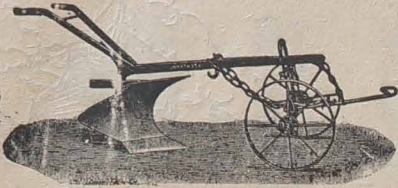
— Proboszczu, litości, przecież z Barrafei do kościoła na Klarze jeno godzina drogi, a tu chyba z dziesięć. Musiałbym akurat o północy wyjść z domu, aby zdążyć na sumę! Coś tam pokielbasowało się z temi granicami parafjalnemi. Nas chrzcili w Rio Claro, to i tam kości nasze złożył. A nowy biskup pontagoszeński zaraz na początek będzie miał orzeszek z tą naprawą granic.

Uśmieł się na takie »dictum acerbum» proboszcz mateuszowski, przekonany, że to racja.

A więc politycznie będziemy należeć do Mateusza, a kościelnie do Klary!

Fr.

Koloniści
DOŚWIADCZENI
W ROLNICTWIE
UŻYWAJĄ TYLKO
MASZYN OD
FIRMY:



Casa Hackradt
CURITYBA, Rua 15 de Novembro 502.
CAIXA POSTAL 420.

Nowa Placówka Oświatowa
Szkoła Średnia Juljusza Słowackiego

PRZY ULICY COMMENDADOR ARAUJO N 278 — CURITYBA

Kurs średni, pełny kurs handlowy i kurs gimnazjalny.
Najlepszą i najtańszą szkoła w Kurytybie.
Wykładają słynni profesorowie języka polskiego i brazylijskiego oraz handlu i matematyki.

WIELKI INTERNAT

Na żądanie udziela się informacji.
Dyrektor Szkoły Ellasz Metynowski

APTEKA „TIRADENTES“

Aptekarz: KUNO KLEEMANN

Kurytyba — Praça Tiradentes 37 — Telefon 1084

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogerijowych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumarii, mydełek, artykułów gumowych, aniliny i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych.

W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskie.

MÓWI SIĘ PO POLSKU.



leczy reumatyzm, bóle
piersiowe, bóle zębów
uszu, neuralgję, kolki
świeże rany i t. p.
Lekarstwa tego zazywa się
przez nacieranie.
Jest do nabycia we wszystkich
aptekach.

W tych dniach wyjechał do Polski
Max Rosemann celem sprowadzenia
zboż do osiania na ziemi brazylijskiej.
Po dwóch miesiącach Max Rosemann
powrócił do Kurytyby. Rolnicy będą mogli
nabyć u Rosemanna świetne ziarnka
do siewu.

Potrzeba dobrej służącej
która włada choć trochę, językiem
portugalskim. Informacji udziela
Herculano Sousa.
Rua Saldanha Marinho N 8 **Curityba**

Casa Geny
Praça Gen. Marques 39
dawniej PRACA MUNICIPAL —
CURITYBA

Nabyliśmy w fabrykach w São Paulo
i Rio różnych materiałów po cenach
niższych, dlatego sprzedajemy je po
cenach bardzo niskich, jak po niżej
podajemy:
Organdy 1 jakości (szwajcarski) 14 ko-
lorów 110 cent szer. z 5\$ z 3\$500
Satineta pierwsz. jak. z 3\$500 za 2\$500
Korona Georgeta 14 kolorów (szwajc.)
z 22\$ za 15\$ 00

Trikolina w kratki z 4\$ za 2\$800
Krepa chińska (modna) z 9\$500 za 6\$800
Flora jedwabne z 6\$500 za 3\$500
Ordona jedwabne z 13\$ za 9 5,00
Otomany jedw. Sulana z 32\$ za 22\$000
Jedwab pralny 12 kolorów, 95
szerokości z 6\$500 za 3\$500
Jedwab pralny japoński z 6\$ za 4\$400
Płótno lano, biało 2, 25 z 18\$ za 11\$
Flora szer. 4 m. 6.) z 12\$ za 8\$00
Ponczoły jedw. dla dzieci 1\$ 00
Ponczoły jedw. dla panien z 4\$500
za 2\$500
Ręczniki białe 1 m. na 50 cm.
z 3\$ za 1\$500

Puder Floramy z 4\$ 0
Rouge Brunette 1\$ 8 0
Kosmetika na paznokcie 3\$ 000
Mydła 3\$ 00
Wybor krawatek od 1\$ 00
Brimy, nakrycia, różno, jedwab i inne
po cenach okazjonalnych.

CASA GENY
PRACA GEN. MARQUES 39
(Przy J. Saldanha Heri.)

Escola Pratica de Comercio
Matri: Rua Dr. Marley 103 —
Curityba.

Kurs: Buchalterja — Conta-
dor — Korespondencja — Dak-
tylografja, Korespondencja w fran-
cuskim i w angielskim języku. Przyjmuje
się uczniów w każdej chwili.

AVISO
Rodacy

Chcący sprowadzać rodziny z Polski jak również osobiście
udający się do Ojczyzny.
Korzystajcie z najlepszej pory do podróży.

Comp.
Chargeurs Reunis
Sud Atlantique

PRZYSTAWICIEL NA PARANÉ:
P. TEOFIL G. VIDAL
RUA 15 DE NOVEMBRO N. 605.

AGENCI FIRMY:
Ladislau Bukowski, **Ponta Grossa** — Parana — Praça Barão
de Guarana N 4 — Caixa postal 174.
João Szklaniarz — **Prudentopolis** — Parana — Praça 15 de No-
vembro 4.
Albin Piotrowski — **Ivaby** — Parana.
Ludovico Hawryluk — **Iraty** — Parana.
Stanislaw Głuszczynski — **Marchal Mallet** — Parana.
João Zwardzki & Cia — **Fluvopolis** — Parana.
Wi. K. Szpak — **Rio Claro** — Parana.
Kółko Rolnicze, adres Ks. Porzycki — **São Mathous** — Parana
Francisco Pasternak — **Itayopolis** — **Alto Paraguassu** —
Estado Santa Catharina.
Czesław Sopala, **Tres Barras** — Francisco Bojarski, **Ouro Verde**

Licytacja-Leilão

Licytator rządowy **Franklin Soares**
Licytacja różnych materiałów jak: jedwabiu, jedwabiu pral-
nego kaszmiru, płótna bawełnianego, brimu, płótna w kratki,
zefiru i t. d. w składzie:

CASA DOS RETALHOS
Praça Coronel Eneas 7^a

Licytacja ta zaczyna się w poniedziałek dnia 10-go o godzinie
12-tej. — KORZYSTAJCIE Z OKAZJI.
Praça Coronel Eneas 7^a

legł, gdyby została sama, bez jego opieki, na nowo przyzeppiliby się do niej i zwyciężyliby ją z zawziętością. A wten czas nie byłoby żadnego ratunku. Jakież znaczenie w tym wypadku mógł mieć testament hrabiego? Żadnego, bo prawda wyszłaby na jaw, poznałaby jej przeszłość i rola jej w tym zamku przepadłaby na zawsze. A wtedy — żegnajcie dumne merzenia o władzy i bogactwie — i wrócić trzeba znów do życia pełnego trosk i niedzy.
Z chmurnym czołem, stroskana, przemyślała, jakby uniemożliwić naczynony na dziś pojedynek hrabiego z Eschenburgiem.
W końcu powzięła postanowienie. Pójdzie do hrabiego i jeszcze raz prosić go będzie, aby odmówił przyjęcia pojedynku.
Szybko zarzuciła na biały szlafroczek wspaniały purpurowy akamienny płaszcz i opuściła pokój.
Zamek był jeszcze pogrążony w ciszy.
W korytarzach, które Kamilla przebiegła szybkimi krokami, panowały jeszcze nocne ciemności.
Przed gabinetem hrabiego spotkała starego kamerdynera Roberta, który sprostrowszy ją w tem miejscu o tak wczesnej godzinie, stanął osłupiały z zdziwienia.
— Czy hrabia już wstał? — zapytała Kamilla porywczo.
— Tak, wielmożna pani, za godzinę hrabia wyrusza.
Kamilla skinęła głową i nie zwracając się już do starego, zapukała do drzwi i otworzyła je natychmiast.
Hrabia, zupełnie już ubrany, z zapalonem ogarem w ustach, stał przy swoim biurku, na którego, jak się zdawało, porządkował papiery.
Światło lampy padało mu na twarz błędą i poważną, ale w rysach nie było ani cienia trwożliwego oczekiwania, ani strachu przed stanowczą chwilą, od której oddzielała go ledwie godzina czasu.
Zaskoczony nagłem zjawieniem się Kamilli, odłożył na bok cygaro i powiedział prawie z przestarchem:
— Kamillo, ty? Co cię do mnie tak wczesnie sprowadza?
— O, panie hrabio, o, Herbercie! — szepotała trwożliwie i przekonująco. — Ochodzę od zmyśłów z trwogi,

całą noc nie zmrugałam oczu! Straszna widziadła mnie męczył! Widziałem cię krwią zbroczonego, zabitego, leżącego w lesie na murawie! Zaklinam cię, Herbercie, zostań w domu, nie jedź na ten straszny pojedynek!
Wilgotnemi od łez oczami, pełnemi strachu, wpatrzyła się w niego.
Twarz hrabiego sposepniała i ciężkie westchnienie wydarło się z jego piersi. Potem lekko wstrząsnął głową.
— Ukochana! Trwoga twoja dowodzi mi twojej wielkiej miłości — odpowiedział wzruszonym głosem. Uspokój się i nie oddawaj rozpacz. Tak źle nie będzie.
— O! jakże mogę być spokojną, kiedy ty idziesz na pewną śmierć, Herbercie! — zawołała Kamilla. — Ach! on cię zabije, nigdy cię już nie zobaczę żywego — krzaka zrozpaczona. — On ma pierwszy szerszał, bo ty go wyzwałeś, a on cię nienawidzi, on pragnie zemsty, kula jego przeszyje twoje serce!
— Życie moje w rękę Boga, Kamillo! W najgorszym jednak razie...
— O, to nie może być! — krzyknęła z mocą. — Nie dasz się zabić Herbercie! Czyż możesz mnie opuścić? Mozesz? Mnie i Erwina — twoje niewinne dziecko? Ach, czy ja bym przystąpiła, gdyby ciebie już trupem do domu prawnieśli! Błagam cię, Herbercie, na miłość twoją dla mnie i dla dziecka: nie chodź, nie strzelaj się z twym śmiertelnym wrogiem!
— Nie mogę się cofnąć! Musi tak być, czy polegnę, czy nie!
— Ale, ale — jęczała załamując ręce — musi się znaleźć droga wyjścia. A gbybyś mu ofiarował zgodę?
— Nie! — odpowiedział stanowczo. — Mogłoby to być, gdyby Zygmunt na placu prosił mnie o przebaczenie.
— Ach, tego napewno nie zrobi!
— Ja też nie myślę o tem. Nie mogę i nie powinienem robić pierwszego kroku do zgody, bo ja jestem obrażony i pomścić muszę cześć moją.
Z temi słowami podprowadził hrabia zlamana bólem kobietą do drzwi.
— Bądź zdrowa, do widzenia! — szepnął.
Wycisnął na jej czole pocałunek i uwolnił się stanowczo z jej objęć.
Kamilla zrozpaczona wyszła szybko i ledwie zniknęła w ciemności przy-
błętego korytarza, kiedy na progu gra-

Trząśniętym ciałem, twarz miał
błądą i wzburzoną. Oskarżenia te wy-
dały mu się zbyt potworne, aby mógł
dać wiarę choć najmniejszej ich cząstce.
— Nie, panie hrabio! Wszystkie jest
prawdą! — zawołał Müller z niewzru-
szoną stałością.
— Bóg wszechwiedzący jest moim
świadkiem! Niech pan tylko spojrzę na
tę kobietę, panie hrabio! — mówił, wskazu-
jąc na Kamillę.
— Twarz jej oskarża ją! Patrz pa-
nie, jak błędnie i drzy z przerażeniem!
Tak, spotyła się, panie hrabio, tej fałszy-
wej obłudnicy, czy nie nazywa się pa-
nia Norberg i jeszcze: czemu niedaw-
no, podobnie jak ja, odsiadywała wię-
zienie!
Przeraziłszy krzyk wydarł się z gar-
dła Kamilli.
Ze szklanym wzrokiem, utkwio-
nym w straszliwym oskarżycielu, święta
lodowatym przerażeniem, stała nieporu-
szona.
O tak! Teraz poznała tego czło-
wieka! Widziała go w ubraniu prze-
stępów w ponurych murach więzien-
nych. Nie było najmniejszej wątpliwości,
to on był!
Krew zastępiła w jej żyłach, serce
zamarło i cały pokój ze wszystkim, co
w nim było, zaczął wirować przed jej
oczami; groziło jej amlenie. Gwałtownym
wysiłkiem zebrała wszystkie siły.
Chwilę tylko trwało paraliżujące
ją przerażenie.
Chodziło tu o życie. Nie mogła
uleżeć.
Przerażenie hrabiego, wywołane
tem nowem oskarżeniem ukochanej ko-
biecy, było niemięcej straszne.
Zatoczył się jak od silnego ude-
rzenia i głuchy ciężki dźwięk wydobyl się z
jego dyszałki piersi.
— Nedźny! — zagrzytał, wstrzą-
sając nim silnie. — Kłamiesz! Przysięgaj,
że kłamiesz, bo cię zabije! W więzieniu?
Ona w więzieniu? Wielki Boże!
— Zabij, panie hrabio! — powie-
dział Müller stanowczo i spojrzął prosto
w oczy rozwściełanemu człowiekowi. —
Mówię prawdę! Pani Kamilla Norberg
zna mnie tak dobrze, jak ja ją znam,
bo widywaliśmy się często w więzieniu!
Zdawało się, że te dobitnie wypo-
wiedziane słowa wywarły na hrabim
pożądane wrażenie, bo w westchnieniem

rozpaczy puścił Müllera i błędne spoj-
rzenie ukłwił w Kamillę.
— Mów, Kamillo — powiedział chra-
pliwym głosem. — Powiedz tylko jedno
słowo. Ja ci — uwierz, powiedz, że ten
lotr kłamie!
— Tak, hrabio, to nieca potwarz,
którą rzucasz na mnie ci ludzie! — za-
wołała teraz Kamilla, i podeszła do hrabi-
ego.
— Czyż potrzebuję się jeszcze bro-
nić? O, nie mogę znaleźć słów dla wy-
rażenia oburzenia na to lekkomyślne
obwinienie, na złość tych ludzi. Mam
nadzieję, panie hrabio, że zasługuję na
większą wiarę u pana, niż oni, i że mnie
pan uchroni od ich dalszych napaści.
— Tak napewno zrobię to! — za-
wołał hrabia. — Nie broń się już wię-
cej, toby ci ubliżyło. Jestem najmocniej
przekonany, że ty zupełnie niewinna i
czysta jesteś, jak słońce!
Oczy Kamilli zajaśniały tryumfem
i zwracając się do oskarżycieli, rzuciła
na nich pełne nienawiści, dumne i po-
gardliwe spojrzenie.
Obaj przyjaciele, widząc taki o-
brót rzeczy, zdrętwieli z wielkiego prze-
rażenia.
— Dziękuję ci za zaufanie, panie
hrabio! — powiedziała Kamilla drżą-
cym z radości głosem. — Mam nadzieję,
że ukarzesz odpowiednio tych potwar-
ców za bezcelne oskarżenie, którym
mnie obciążyli.
— O, nie wierz tej podłej gadzinie,
panie hrabio! — zawołała nagle Dora,
która słuchała dotąd w milczeniu. —
Zaklinam cię, przez pamięć na twoją nie-
boszczykę żonę, nie daj tej syrenie opłatać
twojego umysłu! Wierz tym ludziom,
bo czystą prawdę mówili.
Kamilla roześmiała się krótko i
ostro, a śmiając nieśmiało posłała wściekłe,
pełne śmiertelnej nienawiści spojrzenie.
— Panie hrabio! — zawołała wzbur-
rzona. — Czy ścierpisz, żeby ta stara
prostaczka uragała mi i sztydziła za
mnie?
Hrabia porwał się ze złością na
Dorę, ale ona go urzędziła.
— Żadna trwoga nie zwiąże mi ję-
zyka! — mówiła dalej. — A choćby ta
obłudnica nie wiem jak mi groziła, nie
sobie nie robię z jej wściekłości i zem-
sty! Ona żąda obietki od ciebie, panie
hrabio, a ja do niej mam daleko więk-
sze prawo. Ona chce mnie rozłożyć z

